

Osiemnastoletnia Tatum O'Shea jest naiwną, nieśmiałą, niezbyt zamożną dziewczyną. Dwudziestotrzyletni Jameson Kane to inteligentny i bogaty uwodziciel. Przeżywają wspólnie jedną noc, jedną falę namiętności. Był to jeden błąd, po którym Tate musi odnaleźć się w rzeczywistości bez rodziny, pieniędzy oraz Jamesona.

Siedem lat później Jameson ponownie pojawia się w jej życiu. Tate, w której żyłach nie płynie już ani kropla naiwności czy nieśmiałości, jest w końcu gotowa na tę relację. Jameson również się zmienił: ku radości młodej kobiety stał się wulgarny, a jego cięty język mógłby z łatwością przeciąć ją na pół. Tatum pragnie się zabawić i udowodnić, że nie jest tą samą kobietą, którą niegdyś uwiódł. Bohaterowie rozpoczynają grę pełną coraz bardziej wyra-
chowanych posunięć.

Jednak granica pomiędzy grą a rzeczywistością zaczyna się rozmywać. Tate uzmysławia sobie, że pseudonim Jamesona, Demon, nie jest przypadkowy. Czy uda się jej wygrać, zanim komuś stanie się krzywda? Czy może Jameson pokona Tate i raz na zawsze pozbawi ją wszelkich uczuć?

Tytuł oryginału
Degradation
Copyright © by Stylo Fantôme, 2014
All rights reserved
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2018
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Barbara Marszałek
Korekta:
Anna Kędra
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-7889-749-1

STYLO FANTÔME

PONIŻENIE

Tłumaczenie:

Agata Rybka

OŚWIĘCIM 2018

OD AUTORKI

Nie tylko piszę, ale i bardzo dużo czytam. Jest mnóstwo aspektów, które cenię w przypadku self-publishingu czy bycia niezależnym autorem, ale jest również wiele rzeczy, które mi się nie podobają. Nie mam na myśli braku szacunku, lecz jedynie osobiste preferencje.

Żadna historia nie jest kompletna, żadna nie jest w pełni opowiedziana, ale dam z siebie wszystko.

Dziękuję, że ze mną jesteście.

DEDYKACJA

Dla blogerów piszących o książkach

Chcę również zadedykować tę książkę wszystkim WSPANIAŁYM osobom, które dane mi było poznać. Kiedy rozesłałam pierwszą wersję powieści, miałam może jednego czy dwóch fanów, kilka znajomości tu i ówdzie – nigdy jednak nie sądziłam, że na mojej drodze stanie grono ludzi, których będę mogła nazwać w przyszłości przyjaciółmi. I choć pisząc *Poniżenie* nie miałam pojęcia o Waszym istnieniu, pragnę zadedykować tę książkę zarówno Wam, jak i osobom, które pomogły mi w promocji: Rebecce – która trzymała mnie w ryzach; bez Ciebie byłabym zgubiona,

Jolene – mojej przybranej siostrze,
Ange, Beatriz, Betsy, Letty – WSZYSTKIM dziewczynom z „Cover To Cover” – dawno się tyle nie śmiałam. Jesteście niesamowite, to szczęście Was znać.

Caryn – rozpoczynającej karierę autorce i blogerce; sądzę, że tworzymy zgrany zespół,
Shannon – dziękuję za wspólną, szaloną jazdę!

Lecz przede wszystkim pragnę zadedykować tę książkę najbliższej przyjaciółce – Sue M. Zauważyłaś najdrobniejsze szczegóły, które uciekły mojej uwadze, a znacznie wpływały na odbiór powieści. Bez Ciebie *Poniżenie* nie byłoby tą samą książką.

Cząstka Jamesona Kane’a będzie już zawsze należeć do Ciebie. Dziękuję, bez Ciebie nie dałabym rady.

~ SIEDEM LAT WCZEŚNIEJ ~

Przyszła do ich mieszkania, żeby podrzucić pudła z rzeczami dla swojej siostry, Eloise – *Ellie*. Tatum skończyła niedawno osiemnaście lat i właśnie przeprowadzała się do apartamentu w centrum Bostonu. W trakcie pierwszego semestru na Harvardzie mieszkała w akademiku, jednak rodzice nie byli zachwyce- ni jej współlokatorką, dlatego ojciec wynajął dla niej mieszkanie poza kampusem. Gdyby ojciec kazał jej skakać, Tate mogłaby je- dynie zapytać: „Jak wysoko?” – stąd też przeprowadzka.

Ellie była od niej cztery lata starsza. Siostry nigdy nie miały dobrego kontaktu. Dwa lata wcześniej Ellie zaczęła spotykać się z Jamesonem Kane’em – wszyscy mówili na niego *Kane*. Tate uważała, że ich związek jest dziwny. Zachowywali się jak zna- jomi, a nie osoby, które ze sobą sypiały. Lecz kim była, aby to oceniać? Sama tak naprawdę nie lubiła swojego chłopaka.

Nie wiedziała, co sądzić o Jamesonie. Był zabójczo przystojny, aż bała się, że oślepnie od ciągłego patrzenia w jego stronę. Był również bardzo mądry – ukończył z wyprzedzeniem Yale jako magister zarządzania, a teraz analizował swoje perspektywy za- wodowe. Pochodził z bogatej rodziny, jego ojciec był szycią na Wall Street. Jameson miał iść w jego ślady.

W ciągu dwóch lat, gdy spotykał się z jej siostrą, nie wyka- zywał zainteresowania Tate. Ignorował ją i była mu obojętna. Kiedy musiał znosić jej towarzystwo, traktował ją jak powietrze. Był wysoki i przystojny, i doświadczony, i mądry. Tate dopiero co ukończyła liceum, była bystrą, naiwną dziewczyną, która nie znała życia i nie miała wielkiego doświadczenia w kontaktach z dojrzałymi ludźmi. Onieśmiał ją.

Czuła się nieswojo w mieszkaniu pod nieobecność siostry. Jameson wpuścił Tate i jak zwykle zaczął ją ignorować. *Cóż za dżentelmen*. Musiała sama przytargać kilka ciężkich pudeł z parkingu do budynku, a następnie przejść z nimi przez długi korytarz do mieszkania. Przyniosła ostatnie pudło i, sapiąc, położyła je nieopodal ich łóżka.

– Pomóc? – Jameson pojawił się w drzwiach. Tate odwróciła się zaskoczona.

– Nie, to już ostatnie – powiedziała, poprawiając sweter.

Zawsze była spięta w jego obecności. Przyglądał się jej twarzy.

– Jesteś cała zgrzana. Chcesz coś do picia? – spytał.

Poczuła, że jej policzki jeszcze bardziej poczerwieniały. Nie była przyzwyczajona do tak bezpośrednich pytań z jego strony.

– Herbaty, jeśli można – odparła i podażyła za nim do kuchni. Myślała, że przygotuje jej herbatę, jednak on wskazał dłonią lodówkę.

– Nie wiem, co Ellie tam trzyma, dużo zdrowego, gównianego jedzenia. Wybierz coś sobie – zaproponował, nie zauważając jej nadąsanej miny.

– Woda wystarczy – rzuciła i naląła sobie wody z kranu.

– Nowe mieszkanie, sama w wielkim mieście. Jesteś na to gotowa?

Skinęła głową i odwróciła się w jego stronę. Przenikliwie, niebieskie oczy lustrowały jej twarz. Powstrzymała się przed otarciem potu z czoła. Czy przypadkiem strużka nie spływała jej po brodzie?

– Jak zawsze. Jestem dość zaradna, więc chyba sobie poradzę – odpowiedziała i zaczęła siorbać wodę.

Roześmiał się.

– Proszę cię, wyglądasz jakbyś przebiegła maraton. Siadaj i pij. – Poprowadził ją do stołu. Zdumiało ją, że odsunął dla niej krzesło.

– Dzięki. – Kilkoma łykami opróżniła szklanę. Jameson bez pytania wyjął ją z jej dłoni, ponownie napełnił, po czym usiadł naprzeciwko niej.

– A ty nie masz przypadkiem chłopaka czy coś w tym rodzaju? Jest w Bostonie? – zapytał, przesuwając szklanę w stronę Tate. Pokiwała głową.

– Nie, Drew został – odpowiedziała.

– Kręciliście ze sobą dość długo. Jak to jest w związku na odległość?

To pytanie ją zaskoczyło. Jameson nigdy nie interesował się ważnymi z jej punktu widzenia sprawami.

– Byliśmy razem trzy lata, ale nie wiem, jak długo to jeszcze potrwa. Chciał, żebym pojechała z nim do Penn State, a nie do Bostonu. Często z tego powodu się kłóciliśmy. On chce to jeszcze jakoś naprawić, ale ja uważam, że trzeba dać temu spokój i iść do przodu. Jestem na uniwerku, nie mam czasu na tego typu bzdury. – W końcu to z siebie wydusiła.

Jameson był zaskoczony.

– Wow, to bardzo dojrzałe podejście. Czekać, ile ty masz lat? – spytał.

Przewróciła oczami.

– Znasz mnie już dwa lata, a nie możesz zapamiętać tak prostej rzeczy?

Jameson wzruszył ramionami.

– Nawet nie wiem, ile ma Ellie. No więc? – naciskał.

– Dwa tygodnie temu skończyłam osiemnaście. Jak możesz nie wiedzieć, ile lat ma Ellie? Jesteście razem tyle czasu – oburzyła się.

Ponownie wzruszył ramionami.

– Nie obchodzi mnie to. Co studiujesz?

Tate próbowała powstrzymać *kolejny* napad złości – przecież wiele razy rozmawiała z siostrą na ten temat w jego obecności, powinien to wiedzieć. Jameson był egocentrycznym typem, dopiero teraz to sobie uświadomiła. Prymityw.

– Politologię.

– Ciekawe, ile wytrzymasz. Idź na ekonomię, zarobisz potem więcej kasy – stwierdził.

Zmrużyła oczy.

– Nie robię tego dla pieniędzy – powiedziała.

– Więc jesteś głupia.

– A ty jesteś chujem – wypaliła.

Tego się nie spodziewała. Zazwyczaj unikała przekleństw i starała się być miła. A tu proszę! Jameson natomiast nie przejął się zbytnio jej słowami i wybuchnął śmiechem.

– Dopiero teraz to odkryłaś?

Uśmiechnęła się, a jej policzki poczerwieniały. Miał niski głos i seksowny uśmiech. Doskonale pamiętała dzień, w którym El-lie przyprowadziła go po raz pierwszy do domu, bo od razu się w nim zadurzyła – wysoki, ciemne włosy, jasnoniebieskie oczy, nieziemski uśmiech. Każda dziewczyna zakochałaby się od pierwszego wejrzenia! Ale co z tego? Tate była świadoma, że Jameson należy do „wyższej ligi” i jej nie zauważa. Nie fantazjowała o nim zbyt często, jednak teraz, kiedy siedzieli przy jednym stole, czuła, że jej ciało jest rozpalone.

– No tak, nigdy ze mną nie rozmawiasz – burknęła.

– Rozmawiam.

– Kiedy?

– Co kiedy?

– Kiedy rozmawiasz? Kiedy ostatni raz się do mnie odezwałaś? – spytała.

Patrzył zamyślony w sufit.

– Zapytałem, jak się czujesz po śmierci psa – zakomunikował, uśmiechając się do niej.

– To było w zeszłym roku.

Znów zaczęła się śmiać.

– Ale przynajmniej pamiętam – oznajmił. Tate również się roześmiała.

– To już coś. Dobra, nieważne. Przynajmniej nie będziecie na mnie skazani podczas tych dziwnych, rodzinnych obiadków, dzięki Bogu.

– Czasem będziesz musiała tu wrócić.

– Nie, nie będę. – Kiwnęła głową. – Już zdecydowałam. Jeśli mam w ogóle wrócić, to po studiach. Chcę zrobić magisterkę w cztery lata, albo i mniej.

– Wow, niezłe wyzwanie, dziecinko. Na pewno tego chcesz?

Kiedy nazwał ją „dziecinką”, zadrżała. Nigdy tak nie mówił, nie zwracał się bezpośrednio do niej. Chrząknęła.

– Oczywiście. Jak sobie coś postanowię, to tak musi być – oznajmiła.

Uśmiechnął się.

– Dobra odpowiedź. Chcesz coś do picia? Za chwilę wróci Ellie, otworzymy coś i poczekamy na nią – zaproponował, a następnie wstał z krzesła.

Podniosła szklanę.

– Mam jeszcze wodę.

Jameson roześmiał się i wyjął z szafki butelkę.

– Miałem na myśli coś *mocniejszego*, Tate. Sama stwierdziłaś, że *nigdy* z tobą nie rozmawiam, a dzisiaj mamy co świętować. Jeszcze ci nie pogratulowałem, prawda? – spytał, trzymając w dłoni butelkę szampana.

Tate roześmiała się.

– Nie byłeś nawet na rozdaniu dyplomów. Tylko jeden kieliszek – odpowiedziała i odłożyła na bok szklanę z wodą.

Nigdy nie była typem imprezowiczki, większość czasu spędzała w szkole lub na korepetycjach. Nie miała również prawie żadnego doświadczenia z alkoholem. Wypiła z babcią kieliszek szampana na farmie w Hamptons, to tyle. Jameson nie mógł się o tym dowiedzieć – Tate chciała udowodnić, że jest dojrzałą dziewczyną, która alkohol ma we krwi. Był to głupi pomysł, ale nie mogła się temu oprzeć.

Rozmawiali o polityce i sytuacji społecznej w kraju. Szybko opróżnili pierwszą butelkę. Na większość jej opinii Jameson reagował ostrym sprzeciwem, ale nie był przy tym rozgniewany. Udało mu się natomiast zdenerwować Tate, która kłóciła się z nim tylko po to, aby go zezłościć, jednak nie dał za wygraną. Szampan trochę ją rozluźnił, jej opinie stały się śmielsze niż zazwyczaj.

– To już ostatnia. Dziecinka musi się jutro dobrze prezentować – rzucił, wyciągając drugą butelkę. Tate zmarszczyła brwi.

Pili i dyskutowali. Po jakimś czasie Ellie napisała SMS-a, że wróci później. Była asystentką prawną i nie miała stałych godzin pracy. Tate nie czuła się swobodnie w obecności siostry, dlatego cała sytuacja była jej bardzo na rękę. Ellie była wysoka i śliczna, miała *zawsze idealnie* ułożone, ciemnoblond włosy. *Zawsze* nosiła *stylowe* ubrania. Tate natomiast miała ciemne, niemal czarne włosy, przeciętny wzrost i nigdy nie zwracała uwagi na to, co modne, a co nie. Nosiła ubrania, które kupiła jej mama. Czuła się nijaka i zwyczajna, wstydziła się. Z tego powodu zdecydowała się ukończyć wcześniej Harvard – chciała być w czymś lepsza od siostry. Ellie była ukochaną córeczką rodziców. Tate musiała wkładać we wszystko dziesięć razy więcej pracy, a i tak została w tyle.

Zwierziała się zdenerwowana. Zaczęła opowiadać o swoim chłopaku, Drew, którego Jameson nie mógł sobie przypomnieć, mimo że spotkał go *kilka razy*. Drew był nudziarzem, *zawsze mówił* Tate, co ma robić, chociaż sam *nic nie robił*.

Jameson raz po raz kiwał głową, słuchając jej trajkotu, po czym odstawił butelkę z szampanem tak, aby nie mogła jej dosięgnąć.

– Nie wiedziałem, że jesteś zabawna – roześmiał się.

Przewróciła oczami i zdjęła sweter.

– No niesamowite. Kiedy Ellie jest w pobliżu, nikt mnie nie zauważa – prychnęła. Związała włosy w kucyk i czekała na odpowiedź.

– Coś ty, Ellie nie jest taka wspaniała.

– Jasne. Wygląda jak dziecko Cindy Crawford lub Christy Turlington.

– Ty też jesteś ładna.

– Mówisz tak, bo jesteś jej chłopakiem i musisz być dla mnie miły.

– Nie, nie muszę. Nie jestem zbyt miły, ale prawie nigdy nie kłamię. Jesteś atrakcyjną dziewczyną, masz po prostu za mało pewności siebie i słabszy gust, jeśli chodzi o facetów – powiedział.

Wzruszyła ramionami.

– Może, ale to nie zmienia faktu, że większość ludzi woli Ellie – wymamrotała, bawiąc się nóżką kieliszka.

Jameson odchylił się i założył ręce na piersi.

– Mylisz się. Jeśli mam być szczery, jesteś *seksowniejsza* od Ellie.

Tate wstrzymała na chwilę oddech. Czy Jameson Kane naprawdę to powiedział? Czy to jedynie wytwór jej pijanej wyobraźni? Ich spojrzenia się spotkały, a w kąciку ust Jamesona pojawił się uśmiech. Tate otrząsnęła się. Nie. On tylko starał się być miły. W końcu jaki mężczyzna powiedziałby *siostrze swojej dziewczyny*, że jest od niej seksowniejsza? Na pewno jakiś dureń.

– Spoko. Za kilka tygodni nie będzie mnie to już obchodzić. Stanę się nową Tate, to właśnie zamierzam zrobić. Ellie niech się pierdoli – wybąkała i nagle czknęła.

Wybuchnął śmiechem.

– To dopiero zabawne. Twoja siostra pierdołaca cokolwiek, chyba w snach – zażartował.

Policzki Tate poczerwieniały.

– Obrzydliwe.

– Za ostro? Rozumiem, jeszcze się tak dobrze nie znamy. – Westchnął.

– Nie powinieneś mówić w taki sposób o swojej dziewczynie, to niezbyt miłe – upomniała go.

Wzruszył ramionami.

– Czasem Ellie również nie jest zbyt miła – dodał.

Tate otworzyła szeroko oczy, coś sobie uświadamiając.

– Zamierzasz rzucić moją siostrę?

– Skąd to pytanie? – Uśmiech znikł z jego twarzy.

Bez przerwy na siebie patrzyli.

– Nie wiem. Twoje podejście, to, jak o niej mówisz. Zamierzasz? – naciskała.

Westchnął i potarł dłonią twarz.

– Nie powinienem proponować ci szampana. Nie sądziłem, że staniesz się Nancy Drew – oznajmił.

– Boże, a jednak zamierzasz ją rzucić. Byliście razem dwa lata. Ellie myśli, że się jej oświadczysz. Zabije się – wybuchła, przyciskając dłoń do piersi.

Zmrużył oczy.

– Nie rozmawialiśmy w ogóle o ślubie, skąd taki pomysł? Nie wiem, co z nami będzie, musimy o tym porozmawiać. *Nie waż się* jej powiedzieć – rozkazał, wskazując na nią palcem.

Tate uniosła dłonie.

– Robię wszystko, żeby z nią nie rozmawiać. Nie pisnę ani słowa. Tylko powiedz, dlaczego? – Sięgnęła po butelkę. Jameson był pochłonięty myślami i nie zauważył, kiedy naląła sobie kolejny kieliszek.

– Nie wiem. Jest... nudno. Zwyczajnie. Tak jak u ciebie i Drew. Ellie chce mieć wszystko wcześniej ustalone, jakby zaprogramowane. Wie, co zje na obiad w następny wtorek, gdzie będziemy czwartego lipca, jak będzie miało na imię nasze pierwsze dziecko. Idzie spać o dwudziestej drugiej, wstaje o szóstej, w tym czasie nie mogę jej nawet tknąć, nie żartuję. Nie lubię, kiedy ktoś układa mi życie – mówił coraz ciszej.

Skinęła głową i wzięła duży łyk szampana.

– Typowa Ellie. Gdy była kiedyś na mnie obrażona, poszła do mojego pokoju i poukładała rzeczy w szafie. To była jej zemsta – wyznała.

Jameson roześmiał się, Tate również nie mogła się powstrzymać. Pękali ze śmiechu, ledwo łapiąc oddech. Niesamowite, a zarazem prawdziwe. Ellie była typem niezrównoważonej Barbie. Ładnej, ale nieco nawiedzonej.

– O Jezu, totalnie w jej stylu – stwierdził rozbawiony.

Tate przytaknęła.

– Co nie? Znam jeszcze setki innych historii, kiedyś Ellie...

– zaczęła mówić i gestykulować, trzymając w dłoni kieliszek, przez co wylała na siebie szampana.

– Wiedziałem, że to się tak skończy. – Pokręcił głową, wciąż się śmiejąc.

Prychnęła i odciągnęła mokrą koszulkę od ciała.

– Więc mogłeś go ode mnie zabrać – stwierdziła.

Wstał.

– Próbowałem. Chodź, Ellie na pewno ma coś, w co możesz się przebrać.

Tate wstała od stołu i podążyła za nim.

– Ellie mnie zabije, nie pozwala mi nosić swoich ubrań – mówiła, przechodząc przez salon do sypialni.

– Walić to. Ma ich tyle, że nawet się nie zorientuje. Wybierz coś sobie, tam trzyma rzeczy. – Wskazał na szafę, po czym wyszedł z pokoju.

Przez dłuższą chwilę Tate chłonęła wzrokiem znajdujące się wewnątrz drogie, markowe ubrania. Już w dzieciństwie nauczyła się, że nie wolno jej dotykać rzeczy siostry. A Jameson dał jej wolną rękę. Zaczęła więc nerwowo przeglądać wiszące na wieszakach ubrania. Parsknęła śmiechem i wyjęła jedwabną koszulę, która wyglądała *nieprzyzwoicie* drogo.

Idealnie.

Tate odwróciła się i rzuciła koszulę na łóżko, po czym się potknęła. Nie była pijana, może trochę wesoła, przynajmniej tak sądziła. *Zakrecona*. Zaśmiała się, złapała wilgotną bluzkę i zaczęła ją podnosić. Nagle metka koszulki zahaczyła o jej sznur pereł,

który chwilę później wplątał się w jej włosy. Tate nie mogła się ruszyć, stała z rękami w górze i próbowała ściągnąć bluzkę.

– Cholera. – Zachichotała.

Straciła równowagę i runęła na podłogę, uderzając o coś pośladkami, zapewne o komodę. Skręcała się ze śmiechu, próbowała uspokoić oddech, podczas gdy koszulka zakrywała jej usta. Łokcie miała unieruchomione nad głową, wygięła się, aby dosięgnąć szyi. Kiedy musnęła kark paznokciami, usłyszała:

– Co ty robisz?

Stała nieruchomo i przestała się śmiać. Sądząc po głosie, Jameson znajdował się niedaleko niej. Stała w samym biustonoszu oraz spodniczce khaki, z koszulką nad głową.

O matko, o matko, o matko.

– Utknęłam – wyszeptała.

Zaśmiał się, tym razem był bliżej – na wprost niej.

– To oczywiste. Pomóc? – zapytał.

Tate udało się potrząsnąć głową.

– Nie, tylko...

Poczuła, jak Jameson dotyka kołnierzyka koszuli. Podciągnął ją do góry, ponad jej nos. Tate wzięła kilka głębokich oddechów.

– Jesteś pijana? – spytał, artykułując każde słowo.

Ponownie potrząsnęła głową.

– Nie, to znaczy, nie sędzę. Po prostu utknęłam – odpowiedziała.

Parsknął śmiechem i ponownie podciągnął jej koszulkę. Po kilku szarpnięciach sznur pereł się zerwał. Tate czuła, jak kulki suną po jej ciele; niektóre zahaczyły o biustonosz, inne spadły na podłogę.

W końcu ściągnął z niej koszulkę. Trzymał bluzkę w prawej dłoni i mierzył wzrokiem Tate, która próbowała uregulować oddech.

– Bardzo różnisz się od Ellie – szepnęła.

Na te słowa zagryzła wargę i skinęła głową.

– Wiem – przytaknęła.

Była świadoma, że w tamtej chwili powinna się ruszyć: złapać koszulkę i zakryć się nią. Pobiec do łazienki. Z pewnością nie powinna stać przed chłopakiem swojej siostry ubrana jedynie w czarny, koronkowy biustonosz. Jameson pożerał wzrokiem jej ciało, a po chwili upuścił koszulkę. Tate zastygła w bezruchu.

– Pamiątka rodzinna? – zapytał.

Wyciągnął dłoń i przesunął palcami między jej piersiami. Kiedy ją dotykał, była bliska omdlenia. Nagle podniósł dłoń, trzymając między palcami perłę.

– Prezent. Od Drew – wyjaśniła.

Jameson przyjrzał się perle.

– Tandeta. Nie jest prawdziwa – skomentował.

Tate prawie się zaśmiała.

– Co?

Jameson upuścił perłę, a potem znów skierował wzrok w stronę Tate, która wciąż nie mogła się ruszyć. Przestała oddychać. Patrzył na nią z pożądaniem, aż trudno było jej w to uwierzyć. Dwudziestotrzyletni Jameson Kane nie spuszczał z niej wzroku i po raz pierwszy naprawdę ją *widział*. Robili coś złego, bardzo złego. Tate starała się myśleć o Ellie, jednak z niewielkim skutkiem. Była skupiona tylko i wyłącznie na jego oczach.

– Powinnaś wyjść – oznajmił, muskając palcami jej usta.

Pod wpływem jego dotyku jej ciało zadrżało. Czuła dziwny przepływ energii. Cała zadygotała, a następnie pokiwała głową.

– Wiem. – Westchnęła.

Dotknął jej pleców, po czym przesunął dłonie na łopatki.

– Ellie to moja dziewczyna – przypomniał, tak jakby ten fakt umknął uwadze Tate.

– Wiem.

Nie była w stanie powiedzieć nic innego. Jameson przesunął dłonie w dół, na jej pośladki. Tate oparła się rękami o komodę i napięła mięśnie.

– Nie tylko ja tego chcę.

Tate wiedziała, że tak naprawdę zadał jej pytanie. Ona również to czuła.

– Wiem – wyszeptała.

– Jeśli chcesz uciec, lepiej zrób to teraz – poradził.

– Dlaczego? – spytała.

Jameson nachylił się nad nią.

– Bo takie dziewczynki, jak ty, jem na śniadanie – szepnął jej do ucha.

Znowu zadrżała.

– Więc przestań mnie obejmować – powiedziała niespodziewanie.

Być może powodem był szampan, być może Jameson – Tate nigdy nie wykazała się taką śmiałością, nie w prawdziwym życiu, i wydawało jej się, że to sen. Jameson Kane patrzył na nią, nie na Ellie. Dotykał ją, nie Ellie. To nie mogła być prawda. On był zbyt... Zbyt idealny dla Tate. Nie wierzyła, że mógłby jej pragnąć.

– Dziecinko, proszę cię. Gdybym tylko chciał, nie pozwoliłbym ci uciec. – Zaśmiał się.

Wzięła głęboki oddech, chcąc przywołać Jamesona do porządku. Chciała zażądać, by ją puścił.

– A może wcale nie chcę uciec? – wypaliła.

Nie chciała tego powiedzieć, nawet o tym nie pomyślała. Jednak było już za późno. Jameson jęknął i wpił się ustami w jej szyję. Kiedy dotknął wargami jej skóry, wydała zduszony okrzyk, a gdy ją ugryzł, stęknęła. Zamknęła oczy i odchyliła głowę.

To jest złe. ZŁE. On należy do twojej siostry. Ty jesteś zła.

– Tatum, jeśli zaraz stąd nie wyjdiesz, zedrę z ciebie ubrania, posadzę na tej szafce i zerżnę tak, jak nikt wcześniej – krzyknął na nią, jego głos był ostry i pełen gniewu.

Odepchnęła go, oszołomiona tym, co usłyszała.

– Mówisz, jakby to była moja wina! – warknęła.

Jameson był zaskoczony, mimo to wciąż trzymał ręce na jej biodrach.

– To ty upiłaś się w mojej kuchni i gadałaś o tym, jak nienawidzisz swojej siostry. To ty stoisz prawie rozebrana w mojej sypialni – stwierdził.

Wstrzymała na chwilę oddech.

– Nie powiedziałam, że jej nienawidzę! I to *ty mnie* upiłeś! Jak to o tobie świadczy?! – wykrzyczała.

Roześmiał się.

– Nie muszę upijać dziewczyn, żeby je pieprzyć – rzucił cicho. Tate prychnęła.

– Jesteś egoistą. A ja chciałam... chciałam *to* z tobą zrobić – odparła, lekko się przy tym jękając.

Jameson odszedł od niej kilka kroków, odchylił głowę do tyłu i zaczął się śmiać.

– *To?* Chryste, zapomniałem, że jesteś jeszcze małą dziewczynką.

Policzki Tate zapłonęły.

– A ty jesteś żalosny, zabawiasz się z *siostrzyczką swojej dziewczyny*, bo nie masz z kim się *pieprzyć!* – wykrzyczała. Popchnęła go i wybiegła z pokoju.

Było jej okropnie *wstyd*. Co ona sobie w ogóle myślała? Igrała z ogniem. Tak naprawdę była szczęściarą. Gdyby na nią nie wrzasnął, nie miała pojęcia, na ile by mu pozwoliła. Drew nigdy nie mówił ani nie dotykał jej tak, jak Jameson – i to właśnie ją nakręciło. Ale *rzeczy*, które jej powiedział... Czuła się jak mała dziewczynka. Jak idiotka. Wytarła łzy z policzków, wzięła sweter z kuchni i ruszyła w kierunku drzwi. Jameson wyszedł z sypialni.

– Nieprawda. Nie wiedziałem nawet, że tu dzisiaj przyjdiesz. Jak już powiedziałem, to ty narzekałaś, że nikt cię nie lubi, że wszyscy zachwycają się Ellie, pytałaś o nasz związek. To *ty* się ze *mną* zabawiałaś – stwierdził, patrząc na nią.

Pociągnęła nosem, próbując przewrócić na prawą stronę rękawy swetra.

– Więc jesteś strasznym frajerem, bo prawie mi się udało. Ja pierdole, gdyby tylko Ellie to usłyszała: *Hej! Podstępnie namówiłam twój chłopaka na seks. A tak przy okazji, on ma zamiar cię rzucić.* Brzmi świetnie. Może po prostu zaraz do niej zadzwonię i o wszystkim opowiem? – zagroziła.

Jameson zmrużył oczy.

– Nie igraj ze mną, dziecinko – ostrzegł ją.

Tate odwzajemniła spojrzenie.

– To ty sobie ze mną pogrywasz. I to ty przegrałeś. *Przesuń się* – rozkazała i machnęła dłonią.

Zablokował ciałem drzwi. Stał nieruchomo ze skrzyżowanymi ramionami.

– Ja nie przegrywam – oznajmił.

Przewróciła oczami.

– Jezu. Dobrze. Chciałeś mnie uwieść, nie udało ci się. Ogarnij się, facet! Chcę tylko...

Niespodziewanie złapał ją za kark, przysunął się do niej i przycisnął wargi do jej ust. Tate wydała z siebie zduszony okrzyk i zaczęła go odpychać. Jameson złapał ją z tyłu za włosy i próbował wepchnąć język do jej ust. Kierowali się w stronę sofy. Tate z początku próbowała mu się oprzeć, jednak podświadomie pragnęła tego. Wiedziała, że jest dupkiem. Że to dla niego tylko zabawa. Tylko seks. Wiedziała, że to, co robi z chłopakiem swojej siostry, było złe. Robiła coś bardzo złego z mężczyzną, który nie był jej chłopakiem. Wiedziała, że spłonie za to w piekle.

I miała to gdzieś.

Tatum O'Shea była dobrą dziewczynką. Robiła dobre rzeczy. Nie dlatego, że chciała, ale dlatego, że tak jej kazali. Spotykała się z Drew, bo tego chcieli rodzice. Uprawiała z nim seks, bo Drew uznał, że na tym polega bycie razem. Chodziła do prestiżowej

szkoły, bo tam uczyli się wszyscy członkowie jej rodziny. A oni nie sypiali z partnerami swoich bliskich.

Wciąż miała to gdzieś.

Wpiła się w jego usta, a gdy na chwilę odsunął się od niej, zdarła z niego koszulkę. Ponownie złączyli wargi. Jego pocałunek był niemalże bolesny. Szorstki i agresywny. Drew nigdy by tak z nią nie postąpił.

Uwielbiała to.

– Chyba jednak nie przegrywam, co? – wysapał. Kiedy oparli się o sofę, ugryzł ją w dolną wargę.

– Zamknij się albo stąd wyjdę – zagroziła.

Złapał jej piersi, Tate jęknęła, a on się zaśmiał.

– Nie sądzę – stwierdził, przesuwając dłonią po jej brzuchu, po czym koniuszkami palców musnął jej udo.

– Zrobię, co tylko... – Nie zdołała dokończyć. Westchnęła, kiedy podciągnął jej spódnice, a następnie włożył dłoń pod bieliznę.

– Zrobisz *wszystko*, czego sobie zażyczę – dokończył za nią.

Zamknęła oczy i zacisnęła usta, po czym stanęła na palcach.

– Tak, tak – skinęła potakująco głową. Wreszcie wypuściła powietrze.

– Chciałaś tego. Chciałaś, od kiedy weszłaś do mieszkania. – Jego palce pieściły ją rytmicznie, tak jakby grał na instrumencie.

– Wcale nie. Nie chciałam.

Dyszała. Ścisnęła jego nadgarstek, nakazując tym samym dalszych pieszczot. Tak bardzo chciała go poczuć. Jameson ponownie się roześmiał.

– I ty niby nie masz ochoty? Jesteś strasznie mokra.

– O Boże...

Wiedziała, że mówił prawdę. Od kiedy go poznała stawała się wilgotna na jego widok. Masturbowała się, myśląc o nim. Przy Drew potrzebowała długiej gry wstępnej, a niekiedy jedna myśl o Jamesonie wystarczała, by musiała zmienić bieliznę.

– Odwróć się – rozkazał. Nie miała nawet szansy, by mu się sprzeciwić.

Złapał ją za ramię i obrócił. Tate nie zdążyła złapać równowagi, kiedy podciągnął spódnicę powyżej jej bioder.

– Czy my naprawdę to zrobimy? – Jęknęła, ściskając sofę.

– Jeśli zaraz stąd nie wyjdiesz, to *tak* – oznajmił i ściągnął jej majtki.

Nie poruszyła się.

Położył rękę na jej plecach, a następnie popchnął do przodu tak, by znalazła się na środku sofy. Próbowała odzyskać równowagę, włożyła dłonie między poduszki. Poczowała, jak dotyka ją między pośladkami, a potem wpycha w nią dwa palce. Zapisała.

– O Boże!

Zanim zdążyła ochłonąć, wszedł w nią. Nie wydała żadnego dźwięku, wstrzymała oddech. Jego penis był ogromny lub przynajmniej większy niż Drew. Wygięła się w pół, z głową między poduszkami i tyłkiem w górze. Wszystko działo się w zwolnionym tempie. Kiedy w niej był, kiedy ją posuwał, z trudem łapała powietrze, jej ciało dygotało. Wcześniej uprawiała seks tylko z Drew. Z nikim więcej. Aż do teraz.

Uświadomiła sobie, jak wiele ją ominęło.

– Kurwa, Tate – zawył. – Jesteś cholernie ciasna.

Absurdalne. Seks z Jamesonem. Jameson mówiący do niej w nieprzyzwoity sposób. Jak to się stało?

Wyciągnął penisa, a potem wepchnął w nią znowu. Wyciągał. Wpychał. Na zewnątrz. Do środka. Jęczała, mruczała, udało się jej podnieść głowę. Nie była w stanie myśleć. To wszystko wydawało się niewiarygodne. Nigdy nie uprawiała seksu w pozycji od tyłu, bo Drew był tradycjonalistą. Tylko w nocy. Przy zgaszonym świetle. Ona leży. On jest na górze.

Zmierzchało. Wszystkie światła w mieszkaniu były zapalone, a rolety podniesione. Osoby w budynku naprzeciwko mogły

przyglądać się tej scenie. Chwila, czego? *Pieprzenia*. On ją *pieprzył*. Nikt inny wcześniej tego nie zrobił i Tate czuła wyraźną różnicę. To było o wiele, *wiele* przyjemniejsze. Jameson Kane może mnie *pieprzyć*, kiedy tylko sobie zażyczy, pomyślała.

O kurwa, pieprzę się z chłopakiem siostry.

– Jameson, nie możemy. To złe – wysapała.

Nagle ścisnął ją za gardło i pociągnął w swoją stronę. Wygięła się w łuk.

– Więc powiedz, żebym przestał – wypalił.

Trzymał głowę przy jej policzku, drażniąc zębami jej skórę. Pokręciła głową.

– Nie. Nie! – zawyła.

Roześmiał się. Zwolnił uchwyt z szyi, po czym pociągnął mocno za kucyk.

– Podoba ci się. Marzyłaś o tym, prawda? Masturbowałaś się na myśl o mnie? – zapytał. Zapiszczała.

– O Boże, *tak!* Tak!

Ponownie się zaśmiał. Odchylił głowę, wciąż szarpiąc jej włosy.

– Kurwa, Tate, jesteś taka seksowna. Żałuj, że nie możesz tego zobaczyć – jęknął. Przesuwał dłońmi po jej pośladkach. – Już dawno powinienem cię zerznąć.

Była wstrząśnięta.

– Chciałeś... zrobić to... ze mną... wcześniej? – zapytała między kolejnymi pchnięciami.

– Żartujesz sobie? Każdy facet marzy o zerznieniu gorącej siostry swojej dziewczyny. A wierz mi, dziecinko, jesteś od niej zdecydowanie lepsza – wyznał, ciągnąc ją coraz mocniej za włosy.

Boże, kiedy mnie pieprzy, myśli o Ellie. To okropne.

– Musimy przestać. O Boże, to złe. Jesteś chłopakiem... Ellie to moja... To okropne. O Boże! – krzyknęła.

Wyszedł z niej, a ona jęknęła rozczarowana. Przekręcił ją twarzą w swoją stronę, po czym wbił boleśnie palce w jej ramiona.

– Nie waź się wymawiać więcej jej imienia – rozkazał.

– Ale to złe. Ellie mogłaby...

– Jeśli powiesz to imię *jeszcze raz*, ostrzegam, że *włożę ci go do ust* – wrzasnął, po czym pocałował ją.

Jego słowa były niczym uderzenia w policzek. Nie mogła w to uwierzyć, nikt wcześniej nie mówił do niej w taki sposób. Powinna czuć się urażona. Chciała się tak czuć. Ale nie potrafiła. To jeszcze bardziej ją nakręcało. Czy mówił podobnie do Ellie? Nie mogła sobie tego wyobrazić. Objęła go za szyję i westchnęła.

– Nie powiem – wyszeptała i odwzajemniła pocałunek.

Ruszyli chwiejnym krokiem w stronę sypialni, nie przerywając pocałunku. Tate czuła, że jego usta równie desperacko wpijały się w jej wargi. Nie miał dosyć ich smaku. Chciał tego tak samo mocno, może nawet bardziej niż ona.

– No mam nadzieję – warknął i pchnął ją brutalnie na łóżko.

Chwilę później wszedł na nią. Odchylił miseczki biustonosza i zaczął podgryzać sutki, nie mogąc się od nich oderwać. Jego ręka zawędrowała między nogi Tate, która była tak mokra, że aż ślizgał się palcami po jej skórze. Jęknęła i zaczęła wyginać się we wszystkie strony. Wbiła paznokcie w jego ramiona. Syknął z bólu, po czym ich wargi znów się złączyły.

– Jameson – wyszeptała.

– Co?

– Czy my...

Nie dokończyła pytania. Jameson wszedł w nią – bez wahania, bez ostrzeżenia. Jego penis był długi i twardy, wepchnął go z całych sił, najgłębiej jak tylko mógł.

– Jameson! – krzyknęła i objęła go nogami.

– *Co my?* – zapytał zdyszany, uderzając biodrami o jej ciało.

– Zrobimy to jeszcze? – wystękała.

Uklęknął i złapał ją za biodra, wchodząc coraz głębiej. Tate szalała z rozkoszy.

– Zrobimy, kiedy tylko będę miał na to ochotę – odpowiedział.

– Och, tak, tak, tak! – krzyczała. Jej paznokcie pozostawiły czerwone ślady na jego ramionach.

Położył dłoń między piersiami Tate, pchając ją w głąb łóżka. Nie mogła się ruszyć, a on wciąż na nią napierał.

Chyba zaraz zemdleję.

– Lubisz się ze mną *pieprzyć*. Z chłopakiem siostry. I co? Wygrałem. Nie czujesz się teraz jak dziwka? – Jego ruchy stały się wolniejsze.

Dyszała.

– Czuję – odparła.

Dłoń Jamesona powędrowała w kierunku jej szyi.

– Tatum O’Shea, perfekcyjna księżniczka, wzór wszelkich cnót, a do tego dziwka. Kto by pomyślał? – Zaczął jej ubliżać.

Przycisnęła dłonie do piersi. Palce Jamesona zacisnęły się delikatnie na jej gardle.

To nie powinno mnie podniecać. Dlaczego mnie to podnieca?

– Tylko dla ciebie, Jameson. Tylko dla ciebie – wyjęczała.

Jego ruchy były posuwiste. Niemal z niej wychodził, później nieśpiesznie zanurzał się aż po sam koniec. Tate z trudem łykała powietrze.

– Kiedy tylko będę miał na to ochotę – powtórzył.

Zacisnęła wargi i ponownie skinęła głową.

– Oczywiście – westchnęła, a Jameson zwolnił uścisk.

Jego pchnięcia były jak wewnętrzny masaż, ale w tym wypadku Tate nie doświadczała rozluźnienia, wręcz przeciwnie – napięcie całego ciała. Czuła, jakby miała zaraz eksplodować, rozpaść się na kawałki, zniknąć.

– Jesteś cholernie seksowna – stęknął.

Palcami pieścił wewnętrzną część jej ud. Wzięła głęboki oddech.

– To znaczy, że jesteśmy razem? – wypaliła.

Jameson zastygł w bezruchu.

Ups.

– Co? – zapytał oziębłe.

Obróciła głowę i skupiła wzrok na ścianie naprzeciwko.

– Chcesz rzucić Ellie. Czy to znaczy, że będziemy razem?

Złowieszczy śmiech wypełnił sypialnię. Ponownie zaczął na nią napierać. Tate położyła dłonie na jego klatce piersiowej i wbiła paznokcie w skórę. Jameson przylgnął do jej ciała.

– Nie umawiam się z *dziwkami*, Tate – stwierdził, jeszcze bardziej rozchylając jej nogi.

– Ale jestem...

– Dobra *do ruchania*, to prawda. To *Ellie* jest moją dziewczyną. Nie powiedziałem, że chcę ją zostawić. A nawet jeśli, nie umówiłbym się z jej siostrą, z kimś, kto ma osiemnaście lat. – Roześmiał się jej do ucha.

– Musimy przestać, rozumiesz?! – Tate wciąż jęczała.

Uciekaj stąd, ty głupia dziwko! – choć ta myśl zniewoliła jej umysł, ciało stawiało opór: *O cholera, to jest zajebiste, nigdy, przenigdy nie przestawaj, dlaczego nie zrobiłaś tego wcześniej, jeśli każesz mu teraz przestać, już nigdy nie będzie ci tak dobrze!*

– Nie sądzę – wyszeptał. Ręką wędrował między ich ciałami, palcami szczyptał najwrażliwsze miejsca na jej ciele.

Wrzasnęła. Czują, jakby coś rozrywało ją w środku. Nigdy wcześniej nie miała takiego orgazmu, ani z Drew, ani nawet sama ze sobą. Podskoczyła na łóżku i wbiła zęby w ramię Jamesona. Ryknął. Czują, jak dochodzi. Napiął każdy mięsień i naparł na nią. Orgazm Tate stał się jeszcze silniejszy, zaskowyczała. Po chwili drgawki ustąpiły, a napięcie osłabło.

– Ja pieprzę. – opadła ponownie na łóżko; z trudem łapiąc oddech.

– O kurwa. O *kurwa* – wyszeptał. Położył głowę na piersiach Tate, jego oddech był gorący.

Leżeli tak przez dłuższą chwilę, a zamroczenie spowodowane ostrym seksem powoli ustępowało. Tate jeszcze nigdy nie doświadczyła czegoś podobnego – Drew nie był w stanie jej za-

spokoić. Jameson wzniosł ją ponad chmury i nie wiedziała, czy stanie jeszcze kiedykolwiek na ziemi. Dyszała, próbowała znaleźć sobie miejsce w przestrzeni. Położyła dłoń na wilgotnych plecach Jamesona.

– Czy... – zaczęła, jednak wyszedł z niej. Wstał, a następnie założył bokserki.

Usiadła zdziwiona na łóżku i przekreśliła biustonosz na prawą stronę.

– Zamknij się. Ani słowa. Ubieraj się – rozkazał. Podniósł jedwabną koszulę leżącą po drugiej stronie łóżka i rzucił w stronę Tate. Wylądowała na jej twarzy.

– Jak możesz... – Nagle usłyszała dźwięk dzwonka.

Zamarli. W końcu Jameson poszedł przez salon w kierunku drzwi. Wcisnął guzik domofonu.

– Czego? – Jego głos był szorstki i ostry.

– Zapomniałam kluczy i nie mogę wejść. Otwórz. – Głos Ellie wypełnił mieszkanie.

Tate zakryła twarz dłońmi i zaczęła trząść się ze strachu. Dopiero co pieprzyła się z chłopakiem swojej siostry. Przyłapanie na zdradzie było fajne i trendy, ale po? *Tragedia*. I choć Ellie była wredna, to Tate zasługiwała na miano najgorszej siostry. Była okropna.

– Co ty robisz? Ubieraj się!

Tate patrzyła, jak Jameson przechodzi przez sypialnię do łazienki.

– Jak możesz być taki spokojny?! Po tym, co zrobiliśmy?! – warknęła.

Usłyszała, jak odkręca wodę i splukuje toaletę. Wyszedł z łazienki i zapiął spodnie.

– Nie histeryzuj. Wszystko będzie dobrze. Chyba nie chcesz tłumaczyć się przed siostrą – powiedział, po czym wyciągnął z szafki koszulkę i założył ją. – Ubieraj się.

Tate z trudem wstała, po czym poprawiła spódnice.

– Uprawialiśmy seks! Dopiero co uprawialiśmy seks! Musimy jej powiedzieć! – krzyczała.

Jameson spojrział na nią zdumiony, wstrzymała oddech. Bez wątpienia był dupkiem, ale, cholera jasna, jakże przystojnym! Wiedziała, że nie będzie już w stanie wyrzucić z pamięci obrazu Jamesona w trakcie seksu; nie spojrzy na niego tak, jak wcześniej.

Przełknęła ślinę i odwróciła wzrok.

– Dobrze. Idź i porozmawiaj z Ellie. Ja po prostu stąd wyjdę i nigdy więcej się nie spotkamy. Ale ty, ty jesteś jej siostrą. Trochę słabo.

Tate zmagala się z własnym sumieniem, a jej dolna warga zaczęła drzeć. Znów zbierało jej się na płacz. Jameson był nieczuły, jak zwykle zresztą. Jak mogła w ogóle myśleć, że się zmieni? Seks niczego nie zmieniał. Jednak Jameson miał rację: gdyby Ellie się dowiedziała, on wyszedłby z tego cało, natomiast Tate czekałby rodzinny lincz. Skoro i tak nie chciał się z nią spotykać, powiędzenie o wszystkim Ellie nie przyniosłoby żadnych korzyści.

– Jesteś strasznym człowiekiem – fuknęła przez łzy.

Roześmiał się głośno.

– No kurwa, chwilę temu pieprzyłaś się z chłopakiem swojej siostry, w takim razie jakim ty jesteś człowiekiem? Ubierz się wreszcie i wyjdź – rozkazał. Chwycił ją za ramię i wyprowadził z sypialni.

Na chwilę się zatrzymali. Tate zapięła jedwabną koszulę, w tym czasie Jameson zgarnął z podłogi sweter. Doprowadzała się do ładu, za wszelką cenę unikając jego wzroku. Zaczesała włosy do tyłu, bo chciała wyglądać w miarę przyzwoicie – przynajmniej nie jak osoba, która dopiero co uprawiała namiętny seks z chłopakiem swojej siostry.

O Boże.

– Zapomnę o tym, co się dzisiaj wydarzyło. – Szli w kierunku drzwi.

Ponownie się roześmiał.

– Dziecinko, nawet gdybyś chciała, to nie dasz rady zapomnieć – odparł, napierając na nią od tyłu.

Zadrżała, próbując przezwyciężyć chęć odwzajemnienia dotyku.

– Lepiej zerwij z Ellie. Jeśli będziecie razem, to... to jesteś *chory*. – Złapała za klamkę.

Wzruszył ramionami, wciąż przywierając do niej rozgrzanym ciałem. Tak bardzo chciała znaleźć się w jego ramionach.

– Muszę z tym jakoś żyć. Do zobaczenia, Tate – pożegnał ją.

Otworzyła drzwi.

– Nie uda ci się.

Niski śmiech wypełnił korytarz. Brzmiał demonicznie, tak jakby sam diabeł z niej drwił.

– Uda, jeśli tylko będę chciał.

Wyszła na klatkę schodową, a po policzkach spływały jej łzy. Jak mogła na to pozwolić!? Była przecież uosobieniem cnót. Nigdy nie działała pod wpływem emocji, nie robiła złych, niewłaściwych rzeczy. Oczywiście, w głębi duszy zawsze tego pragnęła – wypić brandy ojca czy przyjść do domu późno w nocy. Ale na pewno nie *pieprzyć się z chłopakiem siostry*. To było zbyt dzikie.

O wilku mowa – Ellie wysiadła z windy na końcu korytarza. Tate odetchnęła głęboko i przetarła twarz. Nie wiedziała, czy poradzi sobie podczas rozmowy z siostrą. Jameson rozerwał ją na strzępy. Ellie mogła na koniec przetrzeć podłogę jej szczątkami.

– Kane nie wspomniał, że wciąż tu jesteś – rzuciła energicznie. Na nogach miała drogie baleriny.

Nigdy nie nazwałabym go Kane; nienawidzę, gdy ktoś zwraca się do niego po nazwisku. Ma imię, wykrzyczałam je dzisiaj ze dwadzieścia razy.

– Właśnie wychodziłam, przywiozłam ci rzeczy – wyszeptowała ze wzrokiem wbitym w podłogę. Chciała minąć Ellie i wyjść z budynku. Nie udało się.

– Czy to moja koszula?! – Ellie krzyknęła i złapała Tate za ramię.

– No... tak. Ubrudziłam się. Jameson powiedział, żebym wzięła coś z szafy, więc wzięłam – wymamrotała.

– Chryste, Tate. On nie zna się na ubraniach. Masz w ogóle pojęcie, ile ona kosztowała? Zdejmuj ją, już! – nalegała.

Tate wstrzymała na chwilę oddech.

Czy może być jeszcze gorzej?

– Nie mam nic na zmianę! Mam wracać naga do domu? – spytała.

Ellie przewróciła oczami.

– Nie dramatyzuj. Masz sweter.

– Nie zapina się. No weź, Ellie. Odeślę ci jutro tę koszulę. Nawet ją wypiorę – zaproponowała.

– Nie, bo ją zniszczysz. Zdejmuj ją *w tej chwili* – rozkazała.

Tate nie wytrzymała.

– *Pierdol się, Eloise.* To tylko *pieprzona koszula* i mam zamiar pojechać w niej do *pieprzonego domu* – warknęła, po czym weszła do windy.

Oparła się o ścianę. Stara winda zaczęła pobrząkiwać i ruszyła w dół. Tate nie mogła uwierzyć, że w końcu sprzeciwiła się Ellie. Nigdy, do *nikogo*, nie odezwała się w ten sposób. Jameson coś z niej uwolnił, rozbudził. Wiedziała, że tkwił w nim demon. Zmienił ją i do tego nie miała żadnych wątpliwości.

Kiedy winda dojechała na parter, wysiadła. Nie chciała myśleć o konsekwencjach rozmowy z siostrą. Zapewne Ellie zadzwoniła już do ojca. W żadnych, szczególnie tak *beznadziejnych* okolicznościach, nie zwiastowało to niczego dobrego.

Śnieg tworzył coraz grubsza warstwę na ziemi. Podeszła do samochodu, ale nie potrafiła oprzeć się chęci spojrzenia w górę. Ogromne okna w mieszkaniu Jamesona wychodziły na parking i ulicę – niesamowity widok w słoneczny dzień.

Tate mogła z łatwością dostrzec, co dzieje się w mieszkaniu. Ellie dostała napadu złości, wymachiwała rękami i kręciła głó-

wą. Jameson stał spokojnie, z rękoma założonymi na piersi; wyglądał na znudzonego. Ellie przesadzała, wpadła w szał z powodu zwykłej koszuli. Zazwyczaj była wręcz przemiała wobec Jamesona. *Co za fałszywa baba*. Zdawało się, że Ellie krzyczy. Wymachiwała czymś. Tate osłupiała.

Ona trzyma moje majtki. Jak widać, ta noc może być jeszcze gorsza.

Powinna być przerażona. Powinna czuć się winna lub choć trochę zmartwiona. Ale tak nie było. Jej siostra była suką, Tate miała już wszystko gdzieś. *Wszystko*. Jej oddech był drżący. Kiedy wypuściła z płuc powietrze, poczuła, jakby narodziła się na nowo.

Naprawdę, szczerze mam to gdzieś.

Ellie wyjrzała przez szybę i spojrzała na siostrę. Pociągnęła za klamkę i uchyliła ogromne okno. Tate patrzyła, jak czarny, koronkowy skrawek materiału spada na ziemię.

– Ty głupia dziwko! Powiem ojcu! Powiem mu *o wszystkim!* – krzyczała, wychylając się przez okno.

Tate uśmiechnęła się.

– Wiesz co, Ellie? – odpowiedziała. Zaczęła rozpinąć guziki koszuli, po czym zsunęła ją z ramion. – Mam to gdzieś! – Pozwoliła, by koszula spadła na pokrytą śniegiem ziemię, a następnie stanęła obcasem na materiale.

– Nie! Ty kurwo! Ty głupia kurwo! – Ellie odeszła od okna.

Tate wyobraziła sobie, jak siostra zbiega do niej po schodach. Roześmiała się.

– Nieźle, dziecinko – zawołał rozbawiony Jameson.

Tate spojrzała w górę. Śnieg prószył na jej gołe ramiona i zaczęła się trząść. Była ósma wieczorem, a ona stała zmarznięta na parkingu, ubrana jedynie w biustonosz oraz niemodną spódnicę. Zwariowała.

I absolutnie uwielbiała ten stan.

Podniosła rękę i pokazała Jamesonowi środkowy palec. Roześmiał się, a następnie posłał jej całusa i odszedł od okna. Tate

wsiadła zdenerwowana do samochodu. Kiedy ruszyła, Ellie wybiegła na parking, machając rękami jak jakiś szaleniec. Podniosła koszulę i zaczęła krzyczeć coś w stronę odjeżdżającego auta.

Mam to gdzieś. Zawsze miałam.

~1~

– *No dobra, to kto chce się dzisiaj najebać?*

Tate złapała mężczyznę za kark i zmusiła, by pochylił się nad barem. Uśmiechnął się. Puściła do niego oczko, a następnie zaczęła mu lać tequilę prosto do gardła. Zakryła mu usta i potrząsnęła jego głową w przód i w tył. Z ledwością wstał, po czym odwrócił się do Tate.

– Na mój koszt, kocie – powiedziała kusicielskim tonem, obracając w dłoni butelkę. Mężczyzna wyjął z kieszeni kilka banknotów.

– Jesteś *najlepszą* barmanką! – wykrzyknął i rzucił pieniądze na ladę.

– Wszyscy to mówią! – Roześmiała się, po czym zgarnęła banknoty. Rzuciła na nie okiem i schowała w słoiku. Dwie dwudziestki. Nie tak źle.

– Jesteś najlepsza, Tatum! Wychodzimy gdzieś jak skończymy? – krzyknęła Rusty Dobber, jej współlokatorka, a zarazem koleżanka z pracy. Muzyka w barze była okropnie głośna, przez co musiały cały czas porozumiewać się krzykiem.

– Zobaczymy, Rus. Pracuję nad czymś. – Kiwnęła głową.

Rus spojrzała ponad jej ramieniem. Seksowny mężczyzna siedział w rogu baru i posyłał dwuznaczne spojrzenia w stronę Tatum. To był Brad, jej stały klient.

– Ale przynudzasz! – Rusty roześmiała się, po czym podbiegła tanecznym krokiem do grupy mężczyzn domagających się drinków.

Tate uwielbiała swoją pracę. Nie wróciła na Harvard. Od kiedy Eloise opowiedziała wszystkim, co się wydarzyło, Tate była

zdana tylko i wyłącznie na siebie. I tak zamierzała zrezygnować. Wiedziała o tym już przed pamiętnym wieczorem. Nienawidziła uniwersytetu. Nienawidziła liceum. Nienawidziła się uczyć. Nienawidziła swoich pastelowych ubrań. Pastelowego życia. Dotarła do domu, po czym spakowała walizki i uciekła. Zatrzymała się dopiero w Bostonie, po siedmiu godzinach jazdy.

Chwilę później dostała telefon od ojca. Jej rodzice byli tyranami. Życie córek zależało od ich planów oraz postanowień. Ellie była asystentką prawnika, niedługo sama miała zostać adwokatką, a następnie pracować w Sądzie Najwyższym. Rodzice chcieli, by Tate zajmowała się doradztwem politycznym, a później objęła urząd senatora, a w przyszłości może i premiera.

Jednak ona tego nie chciała. Uwielbiała rysować, lecz jej na to nie pozwalali. Uwielbiała śpiewać, tańczyć i wygłupiać się, czyli wszystko, co było niezgodne z regułami panującymi w jej domu. Tak jak przespanie się z chłopakiem siostry – nawet jeśli ów chłopak nie pałał sympatią do swojej dziewczyny.

Rodzina Kane'ów była bardzo bogata i wpływowa. Rodzice Tate pragnęli ich znajomości. A ona *wszystko* zniszczyła. Najgorsze. Święta. *W życiu*.

Nie zaprosili jej nawet na Wielkanoc.

Mieszkanie było opłacone do wakacji, jej ukochany tatuś nie mógł nic na to poradzić. Ale Tate nie ociągała się. Opieranie się przez lata własnej naturze nie należało do łatwych zadań. Wyjechała i znalazła pracę. Dwie prace. Nawiązała przyjaźnie. Po raz pierwszy w życiu *prawdziwe* przyjaźnie. Wychodziła ze znajomymi. Umawiała się na randki. Wygłupiała się. Zachowywała się jak dorosła. Nie rozmawiała ze swoją rodziną i było jej z tym dobrze – nie tolerowała ich i vice versa.

Kilka lat później życie Tate stało się lepsze niż kiedykolwiek, przynajmniej w jej mniemaniu. Wiedziała, że zawdzięcza to również pewnemu niebieskookiemu demonowi, ale nie myślała o nim zbyt często. Jameson coś w niej rozbudził, przemienił

ją, lecz to ona była odpowiedzialna za swoje działania. Zyskała kontrolę nad życiem. Dorosła. Nie było go wtedy przy niej i nic dla niej nie znaczył. Nic a nic. Przestał istnieć.

I było jej z tym dobrze.

Kiedy obudziła się następnego dnia, nie była pewna, gdzie się znajduje. Na zewnątrz świeciło słońce. Zmrużyła oczy i uniosła dłoń. Okno było otwarte. Jęknęła i już miała naciągnąć kołdrę na głowę, gdy usłyszała chrapanie z drugiego końca łóżka. Znieruchomiała.

– Ja pierdzielę – stęknęła i złapała się za głowę. Brad leżał na poduszce obok niej.

Przypomniała sobie. Poszła do klubu z Rus i Bradem. Wypili kilka drinków. Zamówili szoty. Tate była zatwardziałą imprezowiczką. Zazwyczaj panowała nad sobą i ilością wypitego alkoholu, lecz poprzednia noc wymknęła się spod kontroli. Pamiętała, jak, potykając się, szła do mieszkania Brada. Robili coś nieprzyzwoitego na korytarzu przed drzwiami.

Ssanie facetowi w miejscu publicznym strasznie ją nakrecało.

Potem nie było lepiej – po kilku kolejnych drinkach Brad odpadł. Zasnął na łóżku w trakcie striptizu. Niezbyt miło z jego strony, ponieważ była już w połowie rozebrana, wczółgała się więc na łóżko i też zasnęła.

Miała wyrzuty sumienia. Kiedy zostawała u niego na noc, Brad traktował ją wyjątkowo czule. Nie był jej chłopakiem, raczej sposobem na rozładowanie stresu. Lubiła się z nim spotykać i nie chciała jakichkolwiek zmian w ich relacji. Lecz coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że on pragnie czegoś więcej.

Wypetrzała z łóżka, nie budząc Brada. Chodziła na paluszkach po pokoju, zbierając rozrzucone ubrania. Miała na sobie jedynie stringi. Założyła białą, obcisłą bluzkę, po czym zaczęła wciskać się w ciasne, skórzane legginsy.

– Chciałbym mieć taki widok na co dzień – rzucił niespodziewanie Brad.

Tate odwróciła się do niego i roześmiała. Pochylona próbowała wyciągnąć stopę z nogawki legginsów. Tyłkiem była zwrócona w jego stronę.

– To zrób zdjęcie – zaproponowała.

W końcu udało się jej przecisnąć stopę. Założyła drugą nogawkę i naciągnęła legginsy na biodra.

– Naprawdę mogę? – zapytał.

Wzruszyła ramionami, po czym włożyła buty.

– Byle bez twarzy – burknęła, zgarniając z krzesła kurtkę.

– Dlaczego zawsze się tak śpieszysz? Może pomożesz mi wstać? – Wskazał wybrzuszenie w kołdrze między nogami.

Roześmiała się.

– Żartujesz sobie? Wisisz *mi* jeden raz po wczorajszej nocy. – Zaczęła szukać torebki.

– O czym ty mówisz? Myślałem, że się dobrze bawiliśmy.

Spojrzała na niego z pogardą.

– *Ty* się dobrze bawiłeś. Doszedłeś po dwóch sekundach, a potem odpłynąłeś. Jesteś *najgorszym* przypadkiem alkoholowego impotentą, jakiego spotkałam. – Zauważyła torebkę pod łóżkiem. Kucnęła, aby ją dosięgnąć.

– Mogę to teraz nadrobić – powiedział, wzmagając dłońą erekcję.

Prychnęła.

– Nie, dzięki. Za późno. Do zobaczenia! – Wybiegła z pokoju.

Stała na rogu ulicy w oczekiwaniu na Rus. Siorbała kawę i bawiła się telefonem. Po około piętnastu minutach volkswagen stanął przy krawężniku. Wsunęła się na miejsce pasażera.

– I jak? Były fajerwerki? – zapytała Rus.

Tate zaśmiała się i oparła nogi o deskę rozdzielczą.

– *Pff*. Nie wiem, dlaczego wciąż z nim próbuję. Kiedyś było fajnie, ale teraz? *Eh*. – Poprawiła okulary.

– Mówisz tak o każdym facecie, z którym się spotykasz, wiesz? Nawet jak chodziłaś jeszcze na randki, czego teraz nie robisz. Po prostu się z nimi pieprzysz, a potem ich zostawiasz. Co trzeba zrobić, żeby zadowolić nienasyconą Tatum O’Shea?

– Jeśli jestem *nienasyconą Tatum O’Shea*, to zgodnie z definicją nie da się mnie zadowolić – zażartowała.

– Ale tak serio. Czego ci potrzeba? Ideału? Tego chcesz? – dopytywała Rus.

– Nie chcę chłopaka. Próbowałam, nie spodobało mi się, koniec. Lubię się bawić – wyjaśniła.

Rus wzruszyła ramionami.

– No dobrze, więc czym facet musi wykazać się w łóżku, żebyś nie chciała go zostawić?

Tate zamilkła. Zaciśnęła usta i wyjrzała przez okno. Nie lubiła podobnych pytań. Przypominały jej o wydarzeniach z przeszłości, co *ani trochę* jej się nie podobało.

– Kogoś dominującego. Kogoś, kto poradzi sobie z moim dziwnym, szalonym charakterem i doprowadzi mnie niemal do omdlenia. Chcę, żeby mówił do mnie *wulgarnie*, ale też znał granicę i wiedział, kiedy może ją przekroczyć. Kogoś, kto... pozwoli mi być sobą. Pozwoli mi przychodzić i odchodzić.

– A może dochodzić? – spytała Rus. Tate wybuchnęła śmiechem.

– Jesteś na poziomie dwunastolatki. Jedźmy po tacos, umieram z głodu – jęczała.

Usiadły na zewnątrz przy plastikowym stoliku. Tate rzucała ptakom kawałki sałaty, a Rus drażyła temat swoich problemów z mężczyznami. Zawsze szukała Pana Idealnego, a obecny chłopak nie sprawdzał się w tej roli. Vinny nie potrafiłby jej zadowolić, nawet gdyby narysowała mu mapę stref erogennych swojego ciała. Nagle zadzwonił telefon. Tate spojrzała na ekran, westchnęła, po czym podniosła komórkę do ucha.

– Tak? – wydusiła z ustami wypełnionymi jedzeniem.

– Tate, kotku, weźmiesz za mnie dzisiaj zmianę? Odwdzięczę się, obiecuję. – Usłyszała skomlenie po drugiej stronie słuchawki. Dzwoniła Rachel. Przyjaciółka, która pracowała w firmie cateringowej. Tate dorabiała sobie u nich, dlatego Rachel dzwoniła do niej od czasu do czasu z prośbą o zastępstwo.

– Nie wiem. Jestem po ciężkiej nocy – wymamrotała.

– To nic trudnego. Serwowanie napojów i przekąsek w jakimś eleganckim budynku w centrum, od siódmej do dziesiątej. Przyjdiesz o szóstej, wyjdiesz o jedenastej. Proszę, proszę, proszę. Będę ci winna życie – błagała Rachel.

Tate przewróciła oczami.

– Nie chcę twojego życia, i tak jest nic niewarte. Zgoda, zgoda – odparła. Pomyślała, że przynajmniej zarobi więcej pieniędzy.

– Jesteś najlepsza, najlepsza! – wykrzyknęła, po czym podała informację na temat miejsca i wydarzenia. Tate rozłączyła się i westchnęła.

– Trudno jej odmówić. W co cię tym razem wciągnęła? – Rus wzięła do ust ostatni kawałek taco.

– Impreza, drinki i tak dalej. Jakaś nowa firma w centrum, robią imprezę inauguracyjną. Kraven&Dunn, spółka maklerska czy coś w tym rodzaju. Wiesz, ludzie w garniakach, którzy srają pieniędzmi – wyjaśniła.

– Jak ty? – spytała Rus.

– Spadaj – warknęła i szturchnęła Rus, a następnie zaczęła się śmiać. – Gdyby mama zobaczyła, jak wygląda moje życie, to chyba dostałaby zawału.

– Nie jest tak źle – zachichotała, a Tate pokiwała głową.

– Wiem. Nie nasz problem. – Wstała od stołu. – Idziemy. Muszę wziąć prysznic i znaleźć coś eleganckiego do ubrania.

Tate przyjechała na miejsce o osiemnastej. Impreza odbywała się na najwyższym piętrze, cały budynek należał do firmy. Było tam czuć pieniądze, co oznaczało duże napiwki. Albo ich brak. Pod tym względem bogaci ludzie byli dość zabawni.

Tate przebrała się w łazience, po czym spojrzała na siebie w lustrze. Nie miała pewności, czy jej wygląd był odpowiedni do okazji – zazwyczaj obsługiwała klientów podczas bardziej kameralnych uroczystości. Liczyła, że nikt nie zwróci uwagi na jej mocno pomalowane oczy; nie chciała spędzać czasu w toalecie, zmywając makiąż. Związała włosy w koński ogon i poszła do kuchni.

Wszyscy kelnerzy ruszyli do ogromnej sali konferencyjnej, w której odbywała się uroczystość. W pomieszczeniu znajdowały się jedynie małe stoliki. Goście wciąż nie przybyli na miejsce, jedynie kilku mężczyzn w garniturach przechadzało się tu i ówdzie, oglądając dekoracje. Tate westchnęła i zaczęła gryźć paznokcie. Nie zwracała uwagi na otaczającą ją wrzawę: podaj drinki, bla bla, nie rozmawiaj z klientami, bla bla, upuść tacę, a długo nie pożyjesz. Jak zwykle to samo.

Aż do przybycia gości nie było wiele pracy, jednak Tate nie lubiła stać bezczynnie. Przygotowała tace z napojami i postawiła na niektórych kieliszki do szampana; wieczór miał zakończyć się toastem. Kieliszki zostały specjalnie zaprojektowane na tę okazję – na każdym widniała duża, wygrawerowana litera K. Ustawiła tace w kuchni na stole, na którym znajdowały się już gotowe półmiski pełne jedzenia. Niosąc w dłoni ostatnią z tac, odwróciła się i wpadła na kogoś.

– Kurwa! – wrzasnęła. Taca wylądowała na ziemi, Tate przykucnęła.

– Przepraszam – wycedził stojący nad nią mężczyzna.

Prychnęła i zaczęła podnosić kawałki szkła na tacę.

– Pierwszy raz cię do ludzi wypuścili czy co?! – warknęła. Mężczyzna klęknął obok niej.

– Przepraszam, nie zauważyłem cię – powtórzył, choć w jego głosie nie było słychać ani krzty skruchy.

Tate przeniosła rozgniewane spojrzenie z rozbitych kieliszków na twarz mężczyzny. Zmarszczyła brwi. Jasne oczy. Ciemne włosy. Wciąż się jej przyglądał. Był bardzo przystojny, miał

na sobie drogi garnitur. Odwróciła wzrok. Boże, czy ona właśnie obraziła jednego z gości? Co on w ogóle robił w kuchni?

– Przepraszam, że pana uraziłam. Przestraszył mnie pan – wymamrotała. Mężczyzna roześmiał się.

– Nie zabrzmiało to zbyt szczerze.

– Ja tylko wykonuję swoją pracę – bąknęła przez zaciśnięte usta.

– Pracujesz tutaj?

– Nie, po prostu lubię biegać w fartuchu po kuchni – odpowiedziała odruchowo. Mężczyzna ponownie się zaśmiał.

– Ach, kelnerka. Wstań. Zostaw to. Poproszę kogoś, by posprzątał. – Złapał ją za ramię. Tate wstała.

Była nieco zaskoczona jego bezpośredniością, ale nie odezwała się. Nie mogła. Palce mężczyzny niemal wypalały dziury w jej eleganckiej koszuli.

– Nie mogę, ja... – Próbowwała znów ukucnąć, ale uścisk nieznanego był zbyt silny.

– Zostaw to – rozkazał.

Jego głos przyprawiał ją o gęsią skórkę. Spojrzała ponownie na gościa.

– Przykro mi, ale nie mogę. Kim pan w ogóle jest? – spytała.

Mężczyzna uśmiechnął się. Serce Tate zaczęło łomotać.

Nie. To niemożliwe.

– Widzisz tę literę K? – zapytał. Tate rzuciła okiem na kieliszki.

– To ja. Kraven z Kraven&Dunn – wyjaśnił.

Pokiwała głową.

– Och.

– Wydajesz się zaskoczona.

– Nie. Bardzo mi przykro, że odezwałam się do pana w taki sposób – odpowiedziała. Mężczyzna roześmiał się głośno.

Zmarszczyła czoło. Coś było nie tak. Czuła, jakby świat zaczął przechylać się w lewo.

– Nic się nie stało, to przez moją nieuwagę. Nie powinienem się tu panoszyć. Po prostu wydawało mi się, że... Że coś zobaczyłem.

– Muszę wracać do pracy – poinformowała, wpatrując się w jego oczy. Jego niebieskie, niebiańskie oczy.

Mężczyzna ścisnął jej łokieć, po czym ją puścił. Odsunęła się o kilka kroków dalej.

– Oczywiście. Do zobaczenia.

Skinęła głową i odeszła.

Do zobaczenia.

Wstrzymała oddech. Niemalże znieruchomiała. Z trudem doszła do końca krótkiego korytarza i oparła się plecami o ścianę. Nie potrafiła uspokoić oddechu. To śmieszne. Niemożliwe. Przecież powiedział, że nazywa się Kraven. Nie Kane.

Pochyliła się i wyrzała za róg. Wciąż tam stał, z dłońmi w kieszeniach, i patrzył na potłuczone kieliszki. Tate przyjrzała się jego twarzy. Ciemne włosy. Mocne rysy twarzy. Jasne oczy. Szerokie barki. Wysoki, około metr dziewięćdziesiąt. Zabójczo przystojny. Tak przystojny... Bała się, że jeśli będzie się w niego zbyt długo wpatrywać, osłepnie.

Boże.

Pobiegła do animatorki, przeciskając się przez tłum kelnerów. Biedna dziewczyna wyglądała, jakby była na skraju załamania nerwowego, lecz Tate to nie obchodziło. Musiała się czegoś dowiedzieć.

– Kto organizuje to przyjęcie? – spytała.

– Kraven&Dunn, już o tym wspominałam.

– Wiem. Ale jak się nazywają? Kraven i Dunn? To ich nazwiska? – dopytywała. Miała ochotę potrząsnąć dziewczyną.

– Nigdy nie zwracaj się do organizatorów po nazwisku. Mów do nich...

– Podaj te cholerne nazwiska! – warknęła. Dziewczyna zerknęła na listę gości.

– Wensworth Dunn i... Chwila. – Zaczęła przerzucać kartki w notesie. Robiła to całą wieczność. – Ach tak! Kraven. Jameson Kraven.

Jameson Kraven. Nie Kane. Czy to możliwe?

Nie miała czasu na rozmyślanie. Kolejny animator wbiegł do kuchni i klasnął w dłonie. Kelnerzy otrzymali tace i ruszyli na wojnę. Tate wzięła talerz wypełniony krabowymi ciastkami i weszła w tłum garniturów oraz wieczorowych sukni.

Nie chciała go widzieć, a mimo to wciąż szukała wzrokiem tajemniczego mężczyzny. Od pamiętnej nocy nie myślała wiele o Jamesonie, może z wyjątkiem sytuacji, gdy leżała sama w łóżku. Lub gdy brała prysznic. Niekiedy na kanapie.

Jednak poza tymi momentami nie istniał. W pewnym stopniu ją zranił. Głupiutkie serce Tate miało kiedyś nadzieję, wręcz błagało, by się z nią skontaktował. *Jeśli tylko będę chciał.* Jednak bardzo szybko okazało się, że nie chciał. Nie skontaktował się z nią. Potem życie Tate diametralnie się zmieniło i nie miała czasu rozmyślać o Jamesonie. Jej głowę zaprzętały myśli o tym, co zje i czy będzie w stanie zapłacić czynsz. Tak naprawdę Jameson nic dla niej nie znaczył. To była jedynie chwila – chwila, która zmieniła jej życie.

Serwowała desery z krabów i krewetek, przynosiła napoje, odnosiła puste szklanki. Uśmiechała się i flirtowała, nakłaniała gości do wypicia kolejnych drinków oraz przekonywała, że jedzenie jest wręcz wyśmienite. Choć jej wygląd pozostawiał wiele do życzenia, działało to na jej korzyść, w szczególności podczas rozmów z „garniakami”. Mocny makijaż i nieułożone włosy sprawiały, że mężczyźni nie mogli odpędzić się od nieprzyzwoitych myśli, co zaś wiązało się z większymi napiwkami dla wszystkich.

Po toaście – który Tate celowo opuściła – goście zaczęli opuszczać salę. Nikt już nie jadł, kelnerzy nie podawali alkoholu. Tate czyściła jeden ze stołów stojących w rogu pomieszczenia, gdy nagle usłyszała za sobą głos.

- To ty, prawda?
Westchnęła i wyprostowała się.
- Chciałam zapytać o to samo – odparła, powoli się odwracając.
Jameson uśmiechał się do niej.
- Wyglądasz inaczej, nie poznałem cię. Ile czasu minęło? Sześć lat?
- Więcej niż siedem. Dlaczego Kraven? – Podniosła kieliszek z wygrawerowaną literą.
Jameson roześmiał się.
- Nazwisko panięńskie matki. *Jameson Kraven Kane*. Dobrze brzmi – wyjaśnił.
- To prawda.
- Pracujesz jako kelnerka? – zapytał.
- Przecież powiedziałam, że lubię biegać w fartuchu po kuchni. Czują się niepewnie w jego obecności. Nie doświadczyła takiego stanu od bardzo długiego czasu.
- Wspaniale. Więc pracujesz w cateringu?
- Nie tylko.
- To znaczy?
- W weekend pracuję w barze. Często na zastępstwach. Wyprowadzam psy. Uczę jogi w domu opieki. Organizuję wycieczki rowerowe, piesze... – Zaczęła wymieniać, gdy nagle Jameson machnął dłonią.
- Wycieczki, rozumiem. Myślałem, że idziesz na Harvard, zmienić świat czy coś – stwierdził.
- Parsknęła śmiechem.
- Może kiedyś tak było. Ale potem mnie olśniło: pierdolę uniwersytet, pierdolę moje życie i rodziców. Dobrze się złożyło, bo oni też mnie nienawidzą. Rzuciłam uniwersytet i zaczęłam pracować – opowiedziała w skrócie.
- Dlaczego nienawidzą? – zapytał.
- Niech pan zgadnie, panie Kane.

- Nie pierdol – wyszeptał, patrząc na nią z góry.
- Serio. Eloise nie odpuszcza. Choć zapewne wiesz o niej więcej niż ja – drażniła się z Jamesonem, który uniósł brwi ze zdziwienia.
- Jesteś... inna. – Jego głos złagodniał.
- Cóż, tak naprawdę nigdy mnie nie znałeś.
- Chyba poznałem cię całkiem dobrze.

Przestała na chwilę oddychać. W pomieszczeniu zrobiło się gorąco niczym w saunie. Tatum nie była już posłuszną dziewczynką – pamiętnej nocy zerwała z Drew i od tamtej pory spała z wieloma mężczyznami. Wieloma. Seks jej nie krępował. Jednak przy Jamesonie czuła się speszona i nie podobało jej się to. Musiała znów przejąć kontrolę nad sytuacją. Podeszła do niego, a ich ciała niemal się zetknęły.

– To był tylko jeden numererek. Nic o mnie nie wiesz – wyszeptała, patrząc prosto w jego oczy.

Zanim zdążył cokolwiek odpowiedzieć, odwróciła się i wyszła. Przez chwilę sądziła, że ruszy za nią, ale tego nie zrobił. Weszła do kuchni i spojrzała przez szybę. Jameson stał nieruchomo ze wzrokiem wbitym w drzwi. Uśmiechnęła się pod nosem.

Kontrola odzyskana.

Tate nie rozumiała tej potrzeby „zdominowania” Jamesona, przecież nic dla niego nie znaczyła. On również dla niej nic nie znaczył. Jeden pojebany, ostry numererek nie miał obecnie znaczenia. Prawdę mówiąc, Jameson wyświadczył jej przysługę, poza tym chyba dobrze się przy tym bawił, więc nie było problemu.

Koniec. Zamknęła kolejny rozdział w swoim życiu. Jameson Kane był tylko przeszłością. Niczym więcej.

~2~

– Jak mogłaś go nie poznać!?

Tate pochyliła się, zakręciła biodrami, klasnęła w dłonie, po czym wyprostowała się.

– Nie wiem. Nie spodziewałam się, że go spotkam.

Skłon, obrót, klaśnięcie, wyprost.

– Na pewno się zmienił.

Skłon, obrót, klaśnięcie, wyprost.

– Nie bardzo. Wygląda starzej, tyle. Nadal jest w chuj przy-
stojny.

Skłon, obrót, klaśnięcie, wyprost.

– I go nie poznałaś!? Nie uwierzę, że zapomniałaś, jak wygląda facet, który cię zerznął i potraktował jak gówno.

– Przepraszam bardzo!

Zarówno Tate, jak i Angier Hollingsworth, jej najlepszy przyjaciel, spojrzeli na stojącą za nimi kobietę. Trening zumbi nie był chyba najlepszym miejscem na podobne rozmowy. Ale to Angier zaczął. Poza tym podsłuchiwanie było żałosne – jeśli ktoś miał zamiar to robić, powinien chociaż udawać, że nie słucha, i trzymać buzię na kłódkę.

– Zamknij się. Pewnie i tak w tym tygodniu nie słyszałaś nic ciekawszego – warknął, a następnie odwrócił się w stronę instruktorki.

Podskakiwali, podnosząc wysoko kolana i machając dłońmi. Tate nie było stać na karnet na siłownię, dlatego wybrała darmową zumbę. Ang nałogowo zbierał kupony i gdy natrafiał na ofertę „jeden plus jeden gratis”, zawsze zabierał ze sobą przyjaciółkę. Chodziła na aerobik, step, Tae Bo, kolarstwo, a to wszyst-

ko dzięki uprzejmości Anga. Tate wiedziała również, jak zdobyć darmowe koktajle, przekąski, ciastka. Tak naprawdę mogli spędzić cały dzień na mieście, nie wydając przy tym ani dolara.

– Nie myślę o nim często. Po prostu zapomniałam – odparła, wyginając się na bok.

– Ale wciąż jest seksowny, tak? Masz zamiar go przelecieć? – spytał.

Roześmiała się.

– No coś ty. Jeden raz wystarczy, dziękuję bardzo. To, co mi powiedział... – Pochyliła się w lewo.

– Podnieciło cię tak, że pewnie do teraz jesteś cała mokra – dookończył za nią.

Wybuchnęła śmiechem.

Kobieta za nimi fuknęła, ale nie odezwała się.

– Jesteś obrzydliwy. – Odgarnęła mokre od potu włosy. Mimo że wykonując ćwiczenia, czuła się głupio, zumba dawała niezły wycisk.

– To nie ja się podniecam na środku siłowni pełnej kobiet w średnim wieku. Ty tak na serio, co nie? No chodź tutaj – wybąkał. Podeszedł do niej i próbował ją objąć. Odepchnęła jego dłoń, nie mogąc przestać się śmiać. Ang wbijał palce w jej biodra, a Tate za wszelką cenę starała się uwolnić z jego uścisku. Po chwili potknęły się.

– Proszę państwa! Są państwo na zajęciach! – Instruktorka krzyknęła do mikrofonu. Ang przewrócił oczami.

– Dajcie spokój, możemy to robić w domu przy wódce i techno, roznieśmy to miejsce! – wykrzyczał. Objął Tate i podniósł ją z podłogi.

– Wiesz, że już nas tu nie wpuszczą?

– Co z tego? Jest jeszcze tysiąc takich miejsc. Pysznic? – zapytał, stojąc przed wejściem do szatni.

– O tak. Jestem cała spocona. Widzimy się za piętnaście minut.

Nagle Ang zaczął iść za nią do damskiej przebieralni. Tate położyła dłoń na jego klatce piersiowej.

– No co? Napaliłaś się na Pana Agresywnego Ruchacza, więc dlaczego mam na tym nie skorzystać? – oznajmił z powagą w głosie.

Prychnęła.

– Nie napaliłam się i nie, nie skorzystasz. – Popchnęła go do tyłu.

– Dawaj, kocie, tylko szybki numerek. Przecież to lubisz. – Przygryzł dolną wargę.

Położyła dłonie na jego ramionach.

– Może później.

Niezadowolona mamuśka przepchnęła się między nimi, a Ang poszedł do męskiej przebieralni. Tate odprowadziła go wzrokiem, po czym podeszła tanecznym krokiem do szafki. Wzięła potrzebne rzeczy i ruszyła pod prysznic.

Angiera poznała pięć lat wcześniej, na imprezie bractwa, kiedy jej okres buntu osiągnął szczytową fazę. Kolorowe włosy, zbyt mocny makijaż, przekłuta brew. Tamtej nocy po raz pierwszy spróbowała koksu. Miała w sobie niespożyte pokłady energii i biegła po budynku. Chciała się ze wszystkimi spotkać i porozmawiać. Ang zastąpił jej drogę. Był chudy, ale przystojny. Miał ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu, brązowe włosy oraz przyciągające wzrok szare oczy. Myślała, że zacznie ją podrywać, ale chodziło mu o coś innego.

Zapytał, czy miałyby ochotę nagrać z nim porno. Najpierw pomyślała, że chłopak żartuje, ale on mówił poważnie. Powiedziała jej, że ma wspaniałe ciało, idealny uśmiech i śnieżnobiałe zęby. W sam raz na aktorkę porno. Grzecznie odmówiła mu, na co Ang wzruszył ramionami, ale zaprosił ją na pokaz filmowy, aby się „wczuła”. To była jedna z najdziwaczniejszych chwil w jej życiu.

Od tamtego momentu zostali najlepszymi przyjaciółmi.

Tate nie przepadała za porno, za to Ang je uwielbiał. Nagrywał z kobietami, mężczyznami, sam ze sobą. Choć nie był gejem,

za odpowiednią sumę pieniędzy był w stanie zrobić wszystko. Doskonale go rozumiała, sama ledwo znajdowała wtedy pieniądze na jedzenie. Ponieważ nie chciała grać w filmach, Ang nauczył ją korzystać z kuponów.

Po pijackiej nocy spędzonej na degustacji win – oczywiście darmowych – po raz pierwszy się ze sobą przespali. Ang niemal wyzwał w niej te same emocje, co Jameson. A co było najlepsze, nie miał wobec niej żadnych wymagań. To był dla niego jedynie seks, tak jak ćwiczenia na siłowni. Pozwalał utrzymać kondycję, a przy tym był niesamowicie przyjemny! Seks nie miał dla niego większego znaczenia, dzięki czemu nie czuła się do niczego zobowiązana. Ponieważ Ang też był dziwakiem, otwarcie mówiła mu o swoich upodobaniach, czego niekiedy nie mogła robić przy innych mężczyznach. Czuła się przy nim bezpiecznie. Był jej seksownym, niegrzecznym, zboczonym ochroniarzem.

– Co tak długo?! – krzyknął zza drzwi, kiedy suszyła włosy.

Kilka kobiet pisnęło, na co Tate się roześmiała. Przeczesала palcami czarne loki, złapała torbę, po czym wybiegła z szatni.

– Jestem kobietą, potrzebuję więcej czasu, żeby pięknie wyglądać.

– Kiedy ty niby wyglądasz pięknie? – zapytał. Tate w odpowiedzi uderzyła go łokciem w żebra.

Wyszli na zewnątrz.

– A tak serio. Masz zamiar się z nim znów zobaczyć?

– Nie. Po co? Nie odezwie się, chyba że będzie potrzebował kelnerki do pracy.

Sportowa torba objęła się o jej kolana.

– Mogłabyś do niego zadzwonić. Wiesz, gdzie pracuje – rzucił.

Potarła dłonią nos.

– Dlaczego miałabym do niego dzwonić?

– Bo cały czas o nim myślisz – odparł Ang.

Wybuchła śmiechem.

– Wcale nie. Mówiłam ci, nawet go nie poznałam.

Ang pokiwał głową.

– Ale porównujesz do niego każdego faceta, z którym się spotykasz. Robiłem z tobą, co tylko potrafisz, a i tak mu nie dorównuję.

Tate przestała się śmiać.

– Nie porównuję. Jesteś wspaniała, wiesz o tym.

– Wiem. Jestem w tym dobry, muszę być ze względu na pracę. Jestem jednym z twoich ulubieńców, ale nigdy nie będę tym facetem.

Zmarszczyła czoło, nie chcąc o tym rozmawiać. Nie porównywała każdego mężczyzny do Jamesona.

Czy aby na pewno?

Niemożliwe.

Przecież przespała się z nim tylko raz. Nie mógł wyrzucić na niej aż tak dużego wrażenia.

Postanowiła więc zmienić temat.

– Panie sędzio, w takim razie jak ja wypadam na tle osób, z którymi pan spał? To nie fair, że muszę rywalizować z obiema płciami, to podwójnie trudne zadanie – zażartowała.

– Jeśli znalazłbym kobietę, która by się tak bzykała, a na dodatek pozwoliłaby mi wszystko nagrać i sprzedać, ożeniłbym się z nią – oznajmił, zachowując kamienną twarz.

– To chciałam usłyszeć. – Zachichotała.

Odprowadził ją do mieszkania i został tam na chwilę, by podrywać Rusty. Nie powinien się tak zachowywać, ponieważ Rus była nim zauroczona. Tate próbowała jej wyjaśnić, że Ang nie miał zamiaru chodzić na randki i nie szukał stałego związku, ale Rus wciąż miała nadzieję, że to się zmieni. Tate uznała, że aby ją odstraszyć, musi kiedyś opowiedzieć o najbardziej wyuzdanych sytuacjach między nią i Angiem. Rus była grzeczna – nie bawiła się kneblami czy erotycznymi huśtawkami.

– Och! Zapomniałam ci powiedzieć, zostawiłaś telefon. Cały czas dzwonił – poinformowała Rus, kiedy Ang wyszedł z mieszkania.

Tate wzięła ze stołu komórkę i spojrzała na ekran. Agencja pracy. Czyżby coś nowego? Oddzwoniła.

– Cześć, Tatum, jak się masz? – wysapała Carla, menedżerka agencji.

– Bardzo dobrze. Dzwoniłaś do mnie osiem razy. Coś się stało? – spytała, po czym zanurzyła dłoń w misce pełnej słodyczy i orzechów.

– Mam dla ciebie pracę. Zainteresowana?

– Jasne. Co to takiego? – zapytała z ustami wypełnionymi przysmakami.

– Kancelaria prawnicza w centrum urządza konferencję. Ich pracownica jest chora, a jutro po południu mają odbyć ważną rozmowę z klientem. Nie musisz wykonywać jej obowiązków, po prostu pojawiaasz się, serwujesz wodę, ciastka i tak dalej. Szybko i bez problemu. – Sapła coraz głośniej.

Jak ona jest w stanie rozmawiać? Czyżby brała lekcje z sapania?

– Idealnie. Co powinnam założyć? – spytała.

– Coś eleganckiego. Najlepiej sukienkę, ale spódnica czy spodnie i rozpinany sweter też wchodzi w grę. Bądź tam o trzynastej, dobrze? – poprosiła pani Sapliwa.

– Jasne. Gdzie?

Carla wyszeptała adres.

– Pamiętaj, żeby przyjść na czas. To bardzo ważne. Poprosili specjalnie o ciebie.

Tate zakrztusiła się migdałem.

– Mnie? Dlaczego mnie? – spytała ostatkiem tchu.

– Nie wiem. Podobno widzieli, jak pracujesz. Więc musisz być w tym dobra! Pamiętaj, o trzynastej! – niemal wyspiewała.

– Okej.

Spojrzała na ekran telefonu, i zakończyła połączenie. Kiedyś próbowała poderwać jednego prawnika, ale nic wielkiego się nie wydarzyło. Chyba. Zaczęła się zastanawiać, czy jakiś prawnik z przeszłości ją zatrudnił. Niestety nie mogła sobie przypomnieć.

Praca to praca. Weszła do pokoju i w ciągu następnej godziny przetrząsała szafę w poszukiwaniu czegoś, co nadawałoby się na to spotkanie.

Jameson Kane pochylał się nad biurkiem i patrzył na plik dokumentów. Nie mógł oderwać wzroku od teczki Tatum O'Shea. Dużo czasu zajęło mu znalezienie agencji, dla której pracowała. Kiedy mu się udało, był zmuszony zapłacić horrendalną sumę za kopię jej dokumentów.

Niekiedy myślał o Tate, lecz przez te wszystkie lata nie wykazał wystarczającej chęci, by ją odnaleźć. Seks z nią był boski. Miał wtedy dwadzieścia trzy lata i dopiero odkrywał swoją męską tożsamość. Podczas dwóch lat, które spędził z Ellie, nie miał okazji, by w pełni poznać swoje seksualne preferencje.

Sypiał z wieloma innymi kobietami, ale nigdy nie okłamał Ellie – wiedziała o wszystkich, przed i po fakcie. Kilukrotnie próbował z nią zerwać, lecz wówczas rozpoczynały się serie wrzasków, płaczu, błagań oraz gróźb. Przecież ich rodziny były sobie bliskie. Czy naprawdę chciał to zniszczyć?

Po dwóch latach związku z Eloise, Jameson doszedł do wniosku, że nie obchodziły go kontakty między rodzinami. Pragnął zerwać ze swoją dziewczyną, wyprowadzić się z Harrisburga, wrócić na uniwersytet, cokolwiek. Wyjechać na Manhattan, z dala od wszystkiego. Był po prostu znudzony i potrzebował zmiany. Interesowały go jedynie dwie kwestie: jaka to miała być zmiana i jak ją osiągnąć?

A wtedy do jego mieszkania weszła Tatum. Nie okazywał jej większej sympatii, chociaż wiedział, że dojrzewała do roli seksbomby. Miała długie nogi, czekoladowe oczy i zgrabne ciało. Fantazjował o niej od czasu do czasu, bo była zakazanym owocem. Była zbyt młoda, zbyt naiwna, nie wspominając już o tym, że spotykał się z jej siostrą.

Ale tamtego wieczoru nic nie zdołało go powstrzymać.

Tate była w jego szponach niczym glina. Mógł ją formować. Robić z nią to, czego tylko zapragnął. Mówić wszystko, co chciał. Bez względu na jej odpowiedź, każde słowo, które wyszło z jego ust, sprawiało, że stawała się coraz bardziej podniecona. Coraz bardziej go pragnęła i gdyby nie Ellie, Tate nie wyszłaby z mieszkania. Siostra zapewne zastałaby ich w trakcie seksu.

Jameson czasami rozmyślał, co by się wtedy wydarzyło.

Natychmiast się wyprowadził, zrywając z Ellie i jej rodziną wszelkie kontakty. Wkrótce zmarł jego ojciec, a Jameson zajął jego miejsce. Akcje i obligacje. Akwizycje. Cichy udział w wielu firmach. Odziedziczył też rodzinną fortunę – i nie wiedział, co zrobić z tak dużą ilością pieniędzy. Nie oznaczało to jednak, że zatrzymał się w miejscu. Odniósł większy sukces. Był odważniejszy od ojca, zarabiał więcej, pozyskał nowe kontakty i zdobył ogólnościatowe uznanie.

Kupił domy na Manhattanie, w Kopenhadze, Rio, a ostatnio również w Bostonie. Umawiał się z supermodelkami, bywał na czerwonych dywanach. Kobiety padały do jego stóp. Życie Jamesona było niemalże idealne. I wtedy na jego drodze stanęła ponownie Tatum.

Kiedy spotkał ją w kuchni, czas cofnął się o siedem lat. W mgnieniu oka powrócił do starego mieszkania i przypomniał sobie, że był dla niej złośliwy. Patrzył, jak płacze. Słuchał jej szlochu. To było dla niego bardzo silne przeżycie. *Dogłębne.*

Teraz wyglądała inaczej, wciąż była zgrabna, ale jej kształty stały się bardziej kobiece. Niedbały kucyk i ciemne, rozmazane cienie na powiekach powodowały, że nie mógł odpędzić się od myśli o seksie. Zabiłby dla widoku jej pośladków. Jednak sarkastyczny uśmiech i cięty język zupełnie nie pasowały do dziewczyny, którą niegdyś znał. Musiał odkryć, kim jest nowa Tatum O'Shea.